



boczny
tor 252

z przyjściem
wiosny
na koniec marca 2018

ODPOWIEDŹ

na zagęszczone między ludźmi

Pytanie:

*Co się dziś dzieie? i na co
zabiera się pod słońcem?*

D A N A

przez W. P. M. W. B.

R. 1815.

W. P. M. W. B.
SEM. IN. ART. P.
SAND. BERSE. LAW.



Albrecht Dürer, Das große Rasenstück, 1503
Galeria Albertina, Wien

O podpieraniu głowy

Przez moment myślałem, że napiszę coś o kamieniu filozoficznym albo nietoperzach. Ale nie.



Albrecht Dürer, Autoportret, ok. 1491

„Pytaniem ziejącym z samej głębi melancholijnej zapaści jest pytanie o granice »ja«. Gdzie kończy się »ja«, w której chwili »ja« przestaje być »ja«? Dlatego **każde przedstawienie melancholii musi coś począć z twarzą**; coś, co by ją prowadziło na jakiś skraj, skraj zaprzeczenia,

gdzie by się rozmywała ona w widmowości, w zani-
kaniu, w migotaniu obecności i nieobecności. [...] **Gest**
podparcia głowy, twarz przyległa do dłoni («wezgło-
wie licu uczyniwszy z dłoni», jak poetyzuje Dante) i szu-
kająca jakby snu — to oczywiście pierwsza klisza melan-
cholijnej dokumentacji i ikonografii, to oznaka życia,
które nie może siebie utrzymać, przygniecione nieunie-
sionym ciężarem. Niemal wszystkie alegorie melancholii
przedstawiają *figura sedens*, postać siedzącą w smutnym
zamyśleniu i zawierają ten motyw twarzy opadającej,
leżącej w dół, ku ziemi, czy osuwającej się na bok i roz-
paczliwie pozbawionej wyrazu”.

► **Marek Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*,
W-wa 2012 (1996), s. 25-26.**

Najstynniejsze podparcie głowy w wiadomym już zna-
czeniu liczy sobie ponad pół tysiąclecia. Były wcześniej-
sze, były późniejsze. Melancholia to stan uchybiający
rozwojowi, nienowoty, pod prasą czasu. Jakkolwiek.



Albrecht Dürer, Melancholia I, 1514

Antoni Kępiński — mistrz pełnego wyrozumiałości podejścia do spraw psychiki — pisze: „[...] symbolika smutku, przygnębienia łączy się z symboliką filozoficznej zadumy, z jej często powtarzającym się gestem podparcia ręką głowy pochylonej jak pod ciężarem smutku, ale też może i głębokiej medytacji”.

► **Antoni Kępiński, *Melancholia***, Kraków 2001 [W-wa 1974], s. 275.

Co z tą melancholią? Robię podpórki z cytatów, wyrażają lepiej własne słowa. Typowe dla melancholików. Jak pewność niepewności. Chciałbym, by to była jednak twórcza melancholia, nie przypadek kliniczny. Świetna książka jest o tym.

► **Alicja Kuczyńska, *Piękny stan melancholii. Filozofia niedosytu i sztuka***, W-wa 1999.

Tam czytam, podpierając głowę.
Tamże znajduję odpowiedzi i pytania. Bo jak bieda, to ibidem.

ALICJA KUCZYŃSKA

PIĘKNY STAN MELANCHOLII
FILOZOFIA NIEDOSYTU I SZTUKA



Wprowadzenie

W jakich kategoriach filozoficznych należałoby współcześnie określać syndrom melancholii? Dlaczego melancholia stanowiła i stanowi nadal istotne źródło stymulujące twórczość artystyczną? Do jakiego stopnia jej pojmowanie współczesne stanowi odejście od tradycyjnego ujęcia, w jakim zaś sensie prezentuje *continuum* nowożytnej wersji zapoczątkowanej jeszcze w okresie renesansu? Są to pytania, które podejmuje niniejsza książka. Odpowiedzi nie są pełne, są jedynie zarysowane, Czytelnikowi zaś pozostawia się możliwość wyboru spośród kilku przedstawionych sugestii.

Zainteresowanie tematyką melancholii posiadało od dawna liczne kręgi zwolenników, wyznawców, entuzjastów, czasem badaczy, czasem kronikarzy. Bywało ono motywowane wieloma względami, m.in. *wielopostaciowością* samego zjawiska melancholii, która zwykła przejawiać się nie tylko w swojej czystej, bezpośredniej postaci, lecz również w związanych z nią wariantowych, zawoalowanych konfiguracjach myślowych. Splątane ze sobą różnorodne – na pierwszy rzut oka jawnie nieodokreślone – wątki poszerzały w sposób oczywisty jej wieloadresowość, której rozmiary nie mieszczą się w granicach rozsądnego przewidywania. Rodzina pokrewnych znaczeniowo

postaci melancholii, np. romantyczny *spleen*, łagodny smutek zamknięty w secesyjnej roślinnej symbolice kruchości, tajemnicze duchowe pokrewieństwo dzieci Saturna¹ czy upodobanie do żałobnej retoryki kryzysu², podobnie jak inne jej przejawy, sprawiły, że krąg sprzęgniętych z melancholią treści nieustannie ulegał trudno dającemu się przewidzieć poszerzaniu, płynności i – co ważniejsze – przekształceniom wewnętrznym.

Podobny los przypadł w udziale również formom jej wizualizacji. Od początku dziejów były bardzo zróżnicowane. Poczynając od drżącego, ubranego w pstre szatki Platońskiego Iona³, poety niewątpliwie oscylującego między wzniosłością „szału boskiego” (*furor divinus*) a zwykłą ludzką śmiesznością, poprzez średniowieczną grzeszną *acedię*, aż po wyobrażenie melancholijnego brzydactwa w ujęciu Cezarego Ripy⁴. Z tego punktu widzenia warto może przyjrzeć się również średniowiecznym wizualizacjom demonów czy wyobrażeniom czarownic z płonącymi stosami w tle.

Zasadniczego wyłomu w tym sposobie myślenia o melancholii dokonała kultura artystyczna renesansu włoskiego dając podstawy do rozpoczęcia długofalowego procesu rehabilitacji melancholii. Był to równocześnie proces jej uwznioślenia, który ze zmiennymi kolejami losu przetrwał aż po współczesną, wyrozumowaną a *niejednokrotnie zmanierowaną* jej nobilitację. Sytuowana w bliżej nieokreślonych, mglistych obszarach, rozciągających się między światem demonów a stre-

¹ S. Sontag, *Under the Sign of Saturn*, New York 1991.

² Por. Z. Freud, *Żałoba i melancholia*, tłum. B. Kocowska w: K. Pospiszyl, *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*, Wrocław 1991. Do relacji żałoby i melancholii nawiązuje Anna Zeidler-Janiszewska w *Między melancholią a żałobą. Estetyka wobec przemian w kulturze współczesnej*, Warszawa 1996.

³ Platon., *Ion*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1958.

⁴ „Kobieta stara, ponura i zboląta, ubrana w brzydkie suknie, bez żadnych ozdób, siedząca na głazie z łokciami na kolanach, obiema dłońmi podpierająca brodę”. C. Ripa, *Ikologia*, tłum. I. Kania, Kraków 1998, s. 272.

Podpierając głowę...

Dałoby się ustalić typologię i na osi czasu umiejscowić, zmienność wykazać wyrazów twarzy, układów, pękata historię dusz i ciał uzbierać, trwałość odczucia nietrwałości przedstawić, gesty zawieszenia zebrać. Nie wszystko z tego jest alegorią czy pozą. Ale też.





Dołącz
do gry
i odbierz
bonus
powitalny

Pamiętaj, nie każde podparcie głowy odpowiada słowom: acedia aporia apatia beznadzieja beznadziejność



Jean-Baptiste Camille Corot, *La Mélancolie*, vers 1860. Copenhagen, Ny Carlsberg Glyptotek. Wikimedia Commons.

bezruch bezsilność bezsiła
bezwład bezwolność bier-
ność boleść chandra
chmurność ciężar czarna
żółć czczość depresja de-
speracja dół drętwota en-
nui frasunek frustracja
gnuśność gorycz indyfe-
rencja inercja jałowizna kry-
tycyzm letarg lenistwo lęk
malkontenctwo marazm
markotność marudność
martwota melancholijność
mroczność nicość negacja
niechęć niemoc niemoż-
ność niepogodność niepo-
kój niesmak niespełnienie
nieszczęśliwość nieufność
niewesołość niewyspanie



niewiara niezadowolenie
niezgoda nostalgia nuda
mdłości obojętność odrę-
twiałość odrętwienie osła-
bienie osowiałość otępia-
łość otępienie pasywność
pesymizm pochmurność
ponuractwo ponurość po-
sępność przestach przybi-
cie przyćmienie przygasze-



nie przygnę-
bienie przy-
tłumienie
pustka rezy-
gnacja roz-
czarowa-
nie rozgory-
czenie
rozpacz



rozprężenie rozrzewnienie
roztkliwienie rozzalenie
rzewność sceptyczność
senność sentymentalizm
smętek smętność smutek
spleen strapienie stroska-
nie stupor sztywność tępo-
ta tęsknota tkliwość trwo-
ga ucisk udręczenie utęsk-
nienie uwiad weltszmerc
zaduma zafrasowanie
zagłuszenie załamanie za-
mglenie zasepienie zasmu-
cenie zatroskanie zasty-
gnięcie zblazowanie zdo-
łowanie zgaszenie zgnę-
bienie zgorzkniałość zgry-
zota zmartwiałość zmar-
twienie zniechęcenie



znużenie zubożenie
zrezygnowanie zwątpienie
zwątpienie żal żalność.

Melancholia skrywa
zaniechanie, lenistwo,
obezwładniającą nudę,
niedotrzymywanie kroku,
niedoskonałość, uśpienie.

Wymówka? Życie dla nie-
sukcesu, w daremności.
Porażka jako forma wy-
granej z czasem (który
zawsze ma przewagę).

Wytłumaczenie zawie-
szone gdzieś.

W nigdy.



Wszystko na już, teraz. I to ciągte ponawianie, daremne kompilacje i dążenie do całości. Kiedyś to wszystko i tak (przepraszam) jebnie. Nie będzie tak estetyczne jak w kadrach *Melancholii* Larsa von Triera. Ani jak w sennej wizji końca świata Dürera.



MEMOIR

Blog

Články, odkazy

Galerie

Kontakt

O mně

O tomto webu

Reportážní fotografie

spadlasmesice.cz

Výročí jednoho snu

1525



Před 489 lety se Albrechtu Dürerovi zdál sen. Byl to sen apokalyptický a Dürerem silně otrásl. Musel ho ihned po probuzení zaznamenat slovem i obrazem. A tak vznikl akvarel o rozměrech 30 x 43 cm spojený s následujícím textem: „V roce 1525, v noci ze

středy na čtvrtek, po Letnicích, jsem měl sen. Viděl jsem, jak obrovské proudy vody bičují zemi. První zasáhl asi tak čtyři míle ode mě s takovou silou a hlukem, že zatopil celou krajinu kolem dokola. Byl jsem vyděšený a probudil jsem se před průtrží. Následoval strašný liják. Proudly vody padaly tu dál, tu blíž. Rodily se všechny v nesmírné výšce a vypadalo to, že se snáší k povrchu velmi pomalu. Avšak první proud vody udeřil na zem s takovou rychlostí, kterou provázal víchr a děsivé burácení, až jsem se konečně probudil. Ještě jsem se celý třásl a dlouho jsem se nemohl vzpamatovat. Když jsem ráno vstal, namaloval jsem to celé zde tak, jak jsem viděl ve snu. Snad Bůh vše zas v dobré obrátí.“



Albrecht Dürer prožil sen o konci světa. Takový sen nenechá snícího

Dzieje się niedzianie, podpieranie głowy. Od niewyobrażalnej przeddziejowości, przez wszystkie antyki starożytne, średniowiecza, nowożytne nowoczesności. Wszystko teraz, nic później. Chaos od początku.

— Nie ma melancholii ustabilizowanej, niezmiennej, wtedy bowiem, gdyby się nią stała, gdyby nabrała cech stałości, przestałaby być melancholią twórczą, a łatwo mogłaby się stać obiektem zainteresowania medycyny.

— Melancholia – nazywana tutaj twórczą – stanowi pewien stan, trudno poddający się statycznemu opisowi. Określić go można metaforycznie jako błysk, momentalne wejście w niebyt i nieodłącznie z tym stanem związaną umiejętność równie szybkiego powrotu. Właśnie owa umiejętność powrotu, długość czasu jakiego wymaga ten manewr, wydaje się przesądzać o twórczym lub nietwórczym obliczu tej postawy.

— Posługuję się poniżej określeniem melancholii rozumianej jako pewien szczególny stan umysłu. Nie używam pojęć, które miałyby wyrażać jej autonomiczny, usamodzielniony byt. W związku z tym nie rozważam kwestii sugerującej, że albo człowiek, albo świat jest w istocie swej melancholijny, natomiast sądzę, że b y w a nim zarówno świat, jak i człowiek, wówczas gdy posiada cechę melancholii. Wyróżniam więc pojęcie melancholii temporalnej, przejściowej oraz jej utrwa-



Culture.pl Tadeusz Różewicz, 2003, fot. Krzysztof Wojciechowski / Forum

Dlaczego Różewicz uśmiecha się do (wśród) ludzi? Ten poeta smutku głębokiego. A może to starość kpi ze strachów młodości?

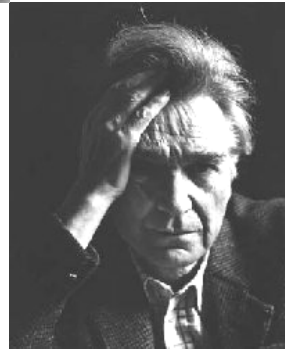
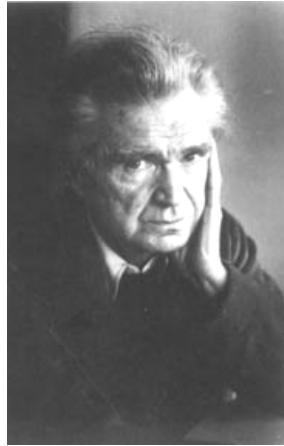
Oczywiście, gesty i pozy zależą od czasów, obyczajów, form (auto) prezentacji, relacji i ich braku. I tysiąca innych względów, o których nie wiem i nie mam ochoty już wiedzieć. Tylu rzeczy nie wiem. Ale wiem, że „życie jest gdzie indziej”. Trzeba podtrzymać głowę, żeby nie zasnąć. Kępiński zauważa, że w naszych czasach, gdy obowiązuje „zasada maskowania uczuć”, wiele póz i gestów stało się niemodnych. Jak melancholia.

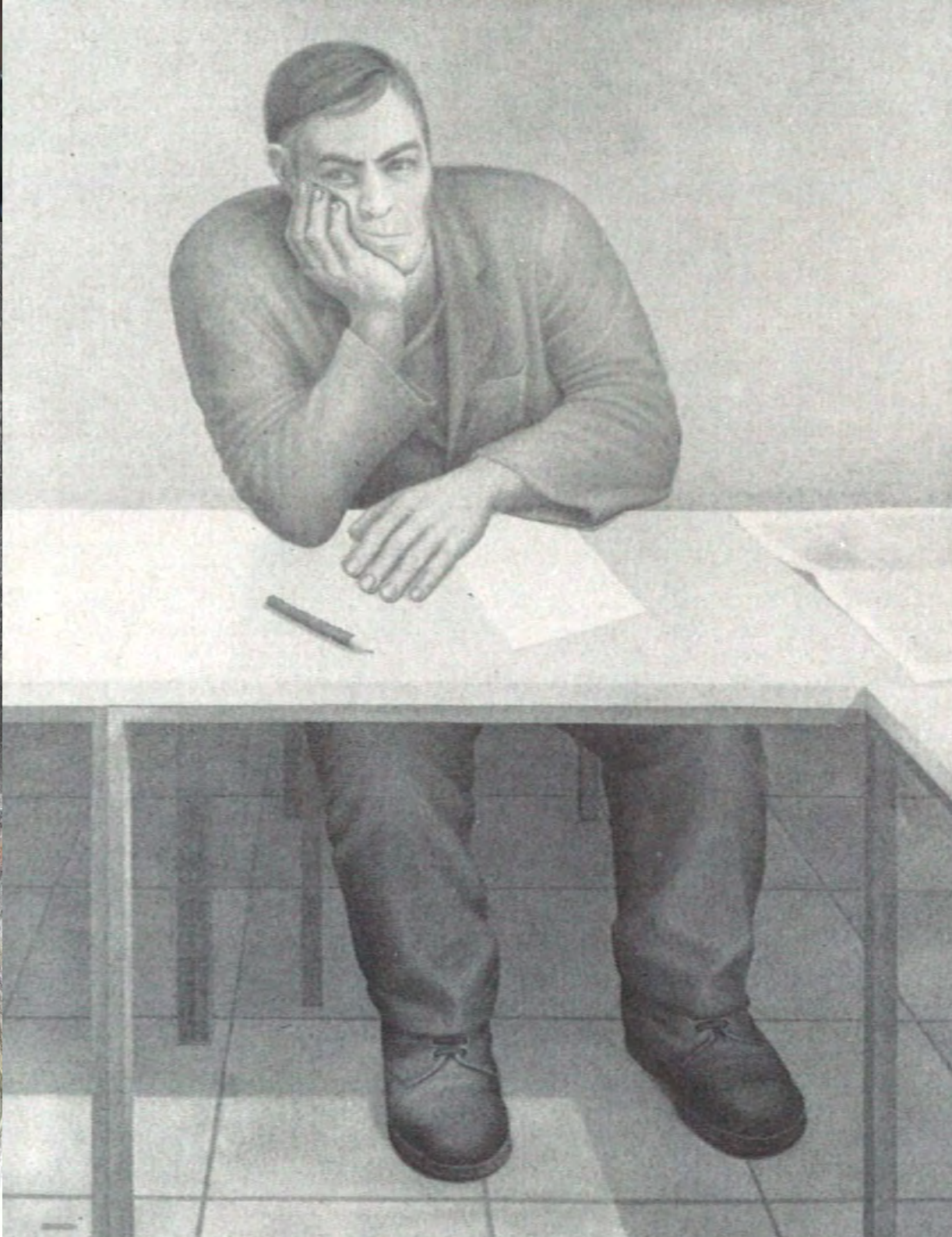


Podpieranie głowy jest to oznaka znużenia i musi "trzymać" głowę aby nie zasnąć. Poziom znużenia odpowiada sile podtrzymywania głowy przez ręce.

Lecz nie o modzie, lecz trwałości chciałbym. O trwałości poczucia nietrwałości. O chciwości melancholii, tej „kolii” nieozdabiającej, dziś szczególnie (*Melancholia to kolia z chwil niebieskich co są jak pinezki...* Pogodno). O ile znużenie pozwoli na cokolwiek.

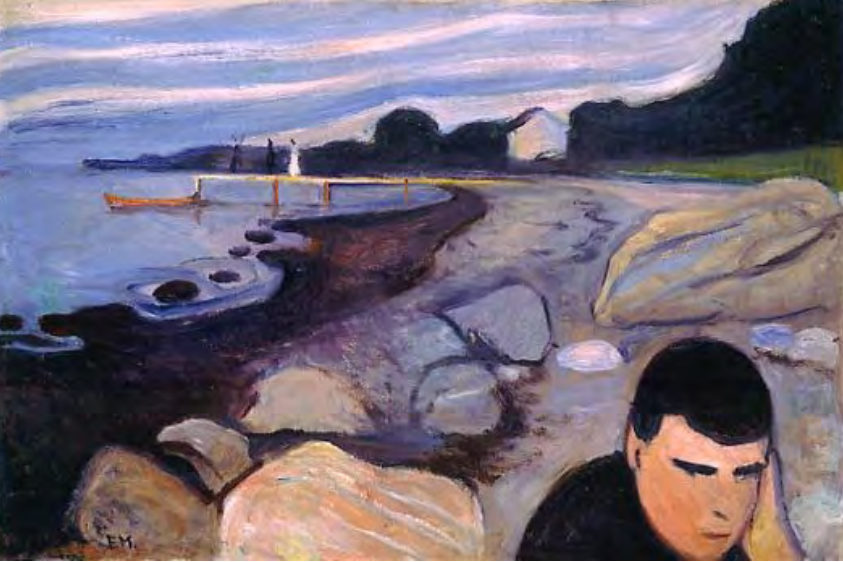
Melancholia nie jest (dla mnie) chorobą przeciw naturze, choć o afirmacji życia/świata milczy. Nie przekonują mnie dualizm i opozycje (dusza vs ciało). Męczą wybory. Władza duszy nad ciałem czy zły metabolizm jątrzący w głowie? Jeśli już, to jak Camus (*Mit Syzyfa*) widziałbym w tym wyczulenie na absurdalność życia w świecie. Odwaga, by mimo przeświadczenia o absurdzie w tym absurdzie trwać — to szczyt sensu. Bo co jest naturalne? Bądź szczęśliwy! Dlaczego się nie uśmiechasz? Brak ci czegoś? Melancholia może też się przytrafić z nadmiaru szczęścia (nic o tym nie wiem) i tak... **Podpierający głowę nie mają nic do dodania.** Chcieliby? W melancholii są stanie. Są w stanie nie wstawać (np. do boju). W stanie twórczym (albo zamyśleniu o tym), odtwórczym, beztwórczym — wszystko jedno, wszystko nic.



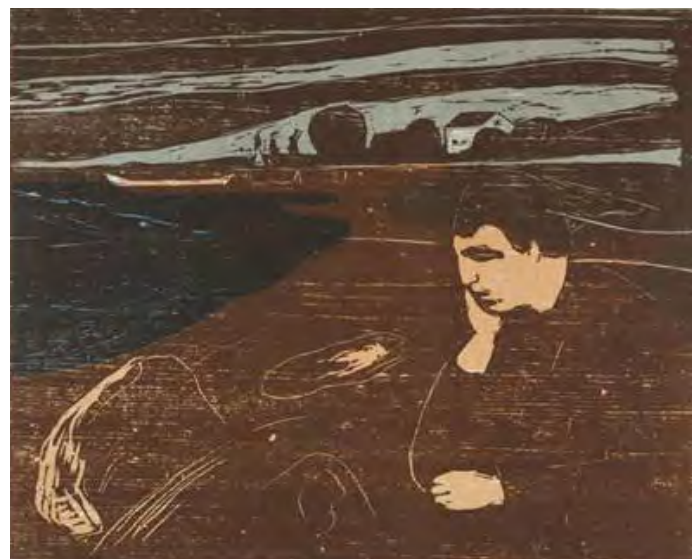
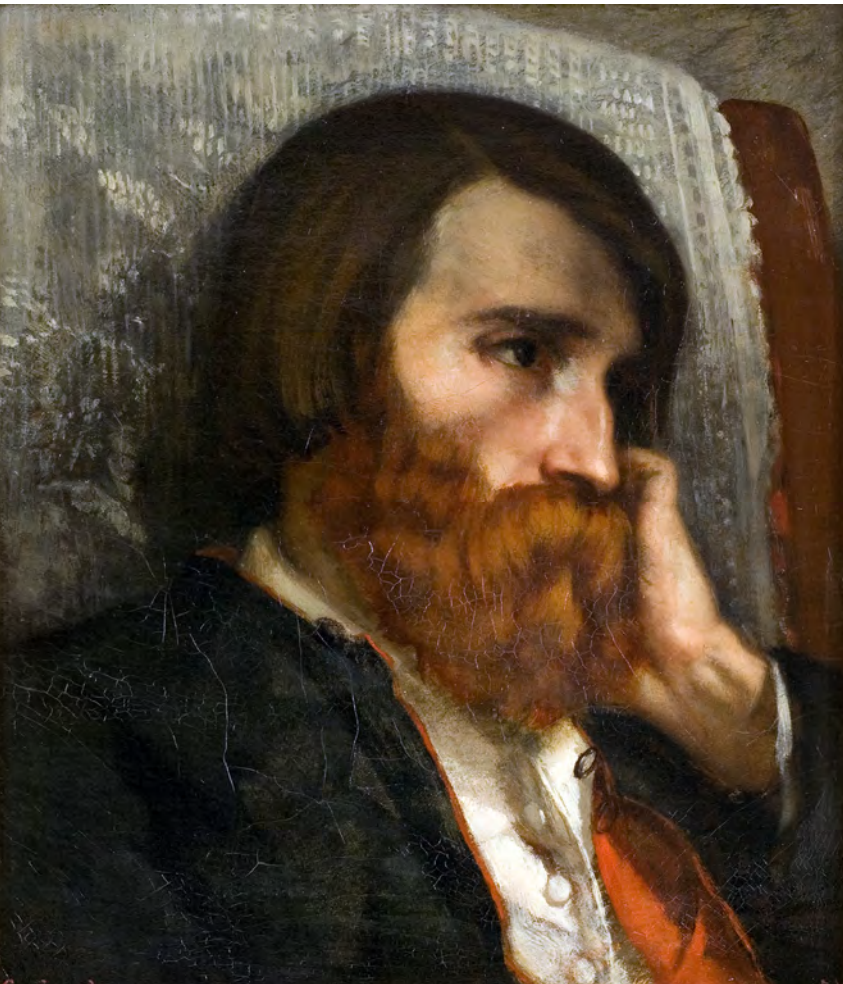


1905





Atque animam animam lucis atteritima, hinc
Saepe promit veros ingenij, & genij.

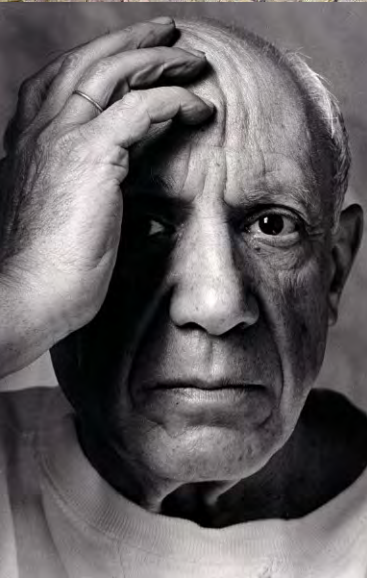
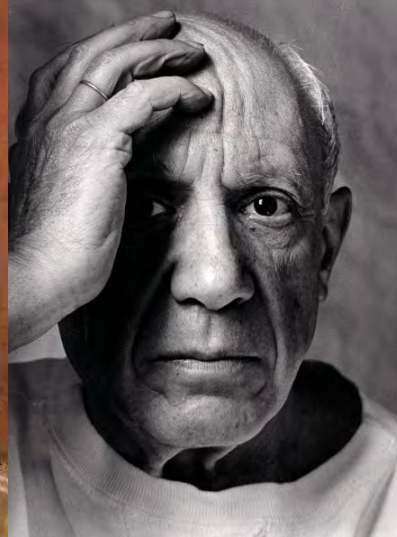


Nic nie wiem. Powierzchniowo przebiegam wzrokiem po literach. Zarzucam się zrzutami ekranu. Niepoukładanie jest oznaką melancholii?

istoty ludzkiej. Natomiast w przypadku stanu melancholii samowiedza ta, na którą składają się wahanie, niepewność, przy jednoczesnej rozmyślnej akceptacji istniejącej sytuacji, stanowi immanentny składnik doświadczenia życiowego. Godny podkreślenia wydaje się szczególnie ów element akceptacji, zgody, która nie jest jednak tożsama z rezygnacją, chociaż jest jej bliska. Samowiedza melancholijna generuje nieodmiennie mniej lub bardziej niepewne rozpoznanie rzeczywistości, a co za tym idzie – określony, negatywno-sceptyczny sposób jej doświadczania.

W tym kontekście przyjęcie postawy melancholii można uznać za jedną z dostępnych, doraźnych, bezkonfliktowych form omijania owej nieprzekraczalnej opozycji. Można unikać wyboru, omijać go. Okazuje się więc, że każdy kto niechętnie i z trudem dostrzega granice między ekstremami – posługując się zdaniem Benjamina jako metaforą – „w ten sposób unika przełomu między światem nocy i dnia”¹⁰. Stan ten

¹⁰ W. Benjamin, *Ulica jednokierunkowa*, tłum. A. Kopacki, Warszawa 1997, s. 8; W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca*, tłum. H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań 1975.









(Dla melancholika ewentualność konkretnego działania pozostaje zresztą z zasady ukryta gdzieś na bliżej nieokreślonym uboczu.) Nie wiadomo w ogóle, czy kiedykolwiek przybrałaby formę wyraźnej dyrektywy działania, a pytanie dlaczego tak się dzieje, zajmuje ostatnie miejsce w opasłym katalogu trapiących rozterek i wątpliwości. Natomiast świadomość bezbrzeżnej przepaści między własnymi możliwościami, kreatywnymi czy poznawczymi, emocjonalnymi czy intelektualnymi, a oczywistym brakiem szans na ich spełnienie, panuje niepodzielnie nad wszelkimi innymi namysłami tak dalece, że w wielu przypadkach ona właśnie samolubnie nadaje kierunek naszemu życiu. Urastając do rozmiarów naczelnej kierującej nim niepodważalnej zasady nie tylko determinuje wszystkie poczynania, lecz również rodzi potrzebę ustawicznej aktywizacji mechanizmu towarzyszącego postawie melancholii – a więc s a m o u j a w n i a n i a. Melancholik pozornie całkowicie pochłonięty własną udręką wymaga jednak widowni, publiczności dyskretnej, odległej, nie ingerującej, ale obecnej w jego własnym osobliwym teatrze życia. Dla siebie nie oczekuje niczego więcej poza ogólna niezyczliwością, niezrozumieniem, obojętnością. Właśnie one nadają sens jego stylowi bycia-w-świecie. Przyznają rację i afirmują.

W panikę wprawić go mogą natomiast zbyt jawne objawy uznania, oklaski czy podziw, ponieważ podważają przesłanki odrębności stanu melancholicznego, a więc tym samym odbierają mu sens.

Imperatyw s a m o u j a w n i a n i a, istotny rys melancholii posiada – z racji stopnia jego intensywności – egoistyczną właściwość poszukiwania wyrazu w różnych formach quasi-ekspresji poczynając od werbalizacji czy wizualizacji owej przepaści. Niejednokrotnie jednak najłatwiejszym jej przejawem staje się proste odrzucenie kontaktu z innymi, ucieczka w obojętność, rozpacz, milczenie, apatię, samotność.

Postawa melancholii, niezależnie od swojej wersji uwikłanej w znaną powszechnie wersję kliniczną, która – podkreślam

ponownie – pozostaje poza obrębem naszych rozważań⁶, nie dysponuje jasno ukształtowaną formułą filozoficzną. Posiada status – nazwijmy go – roślinny, „bluszczowaty”, a więc najczęściej jest osadzona na odmiennej, bardziej zwartej tkance myślowej, którą się „żywi”.

Z tych właśnie (i z innych) przyczyn nie sposób traktować zjawiska melancholii jako melancholii w ogóle. Niezbędna staje się potrzeba bliższego jej określenia poprzez pytanie o powiązania ujawniające się nie tyle w porządku wertykalnym, który jest wielokrotnie badany, lecz również w porządku relacji horyzontalnych. Właściwy melancholii status z a - w i e s z e n i a między rozpaczą a upojeniem życiem takim, jakim ono jest, kieruje uwagę obserwatora w stronę p r z e - j ś ć pomiędzy nią a innymi pokrewnymi stanami, które prowadzi do i o d n i e j. Właśnie owe tajemnicze przejścia, przepływy, powiązania niewyjaśnione do końca nabierają na poziomie interpretacji istotnego znaczenia. Ukazują bowiem wyraźnie wielorakie uzależnienia melancholii, która należy do kategorii nieautonomicznych, nie posiadających samoistnego, stabilnego przedmiotu czy choćby odniesienia bytowego.

Poddanie melancholii jakimukolwiek – choćby wstępnemu – namysłowi teoretycznemu prowokuje więc z miejsca odwołanie się do samodzielnych, ukształtowanych już dziedzin wiedzy i implikuje zapożyczenia używanych przez nie pojęć; w tym przypadku kategorii filozoficznych, moralnych, estetycznych.

Wyrafinowana abnegacja?

Wśród wielu odmian myślenia pojawiającego się w tym polu powiązań, odrębne miejsce zajmują te jego rodzaje, które

⁶ Akcent, jaki kładę na odróżnienie obu wersji rozumienia melancholii, wydaje się tym bardziej istotny, że zarówno w psychiatrii, jak i w filozofii pojawiają się próby wiązania czy nawet utożsamienia ze sobą obu koncepcji ze wskazaniem jedynie na różnice stopnia intensywności.

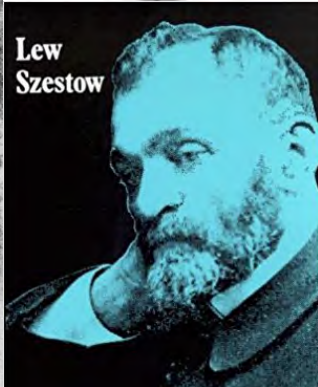


Nietrudno odnaleźć wiele ukrytych i niejawnych szczelin, którymi ulatnia się i sprawnie rozprzestrzenia poczucie bezsensu. Bywa ono również jawne, czasem jest zdecydowane, bezsporne i groźne. Może przybrać postać wyraźnie zwerbalizowaną lub pojawić się jedynie po to, aby zatrzymać się na etapie wstępnego przeżycia. Może następnie – w usamodzielnionych wersjach – intensywnie obdzielać swoją udręką innych, wystarczająco wprowadzonych w kontemplację zawiłości losu. Bywa zaraźliwe. W opisie słownym swego stanu dość często odwołuje się do znanych konwencji my-



A Companion to the Works of
WALTER BENJAMIN

Edited by Rolf J. Goebel



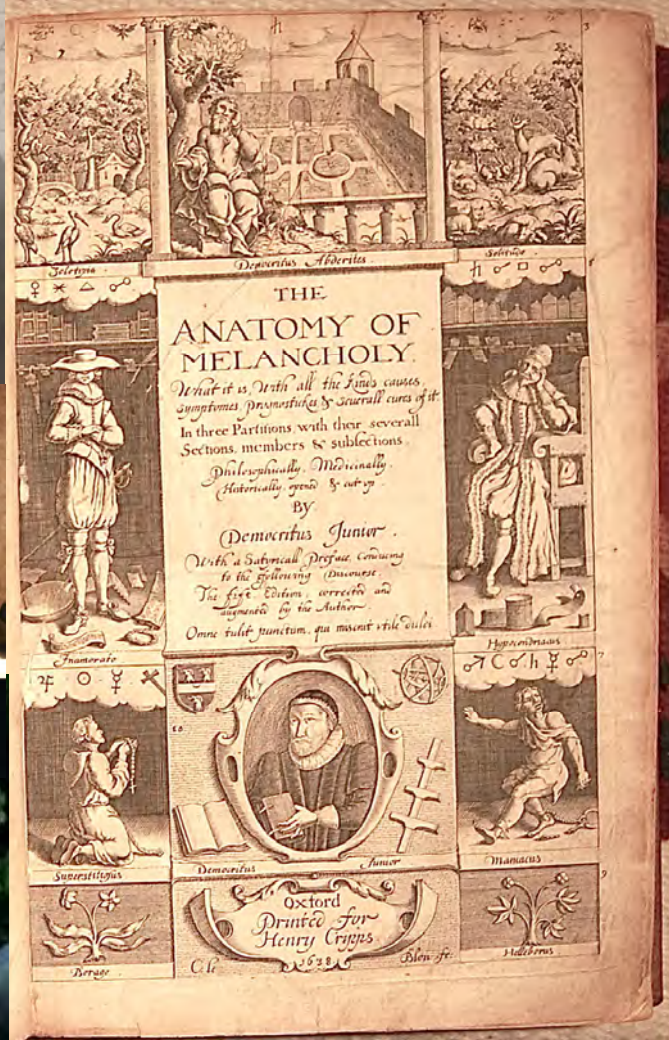
Lew
Szeszow

**APOTEOZA
NIEOCZYWISTOŚCI**



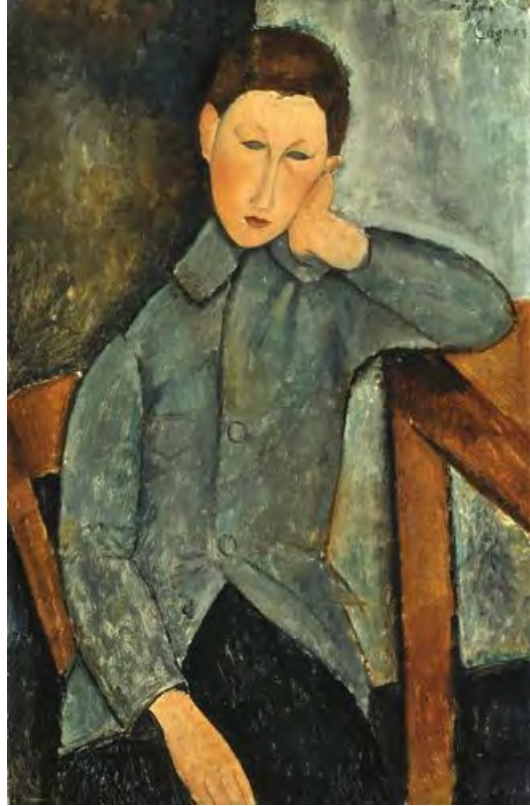
The Portable Hannah Arendt

Edited with an Introduction by
PETER BAHR





Portret Antoniny Korsakówny, pierwszej
żony Ignacego Jana Paderewskiego,
która zmarła w wieku 24 lat,
ok. 1875–1880





Giorgio de Chirico













Gondolatok, idézetek Máraitól

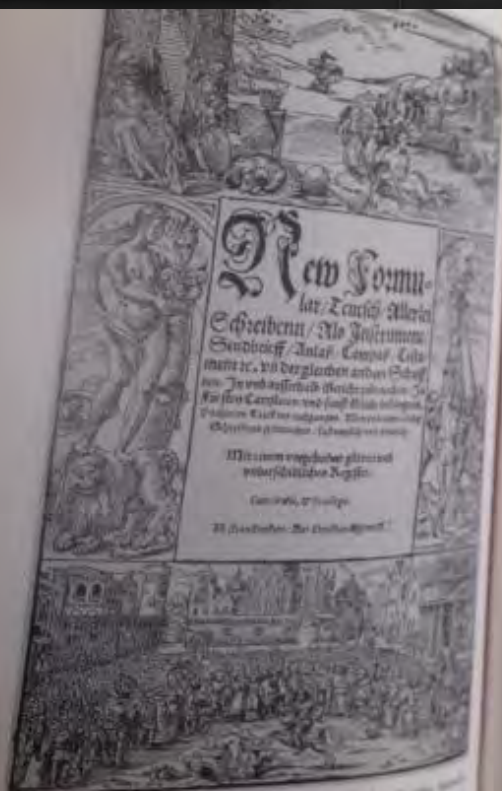
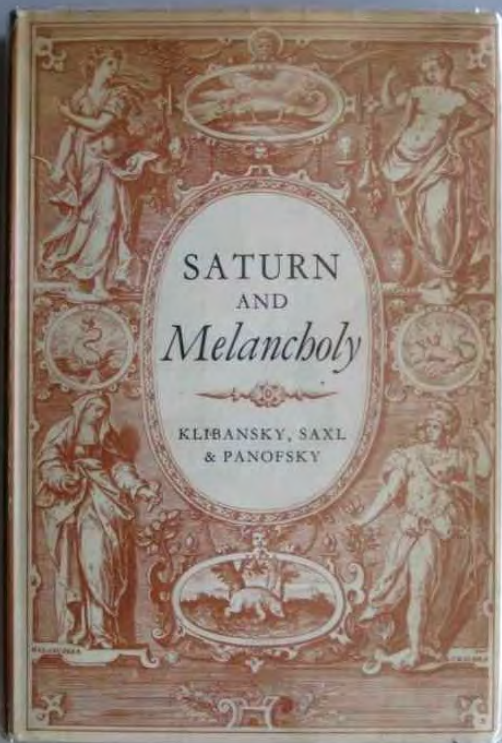
afuzet.hu

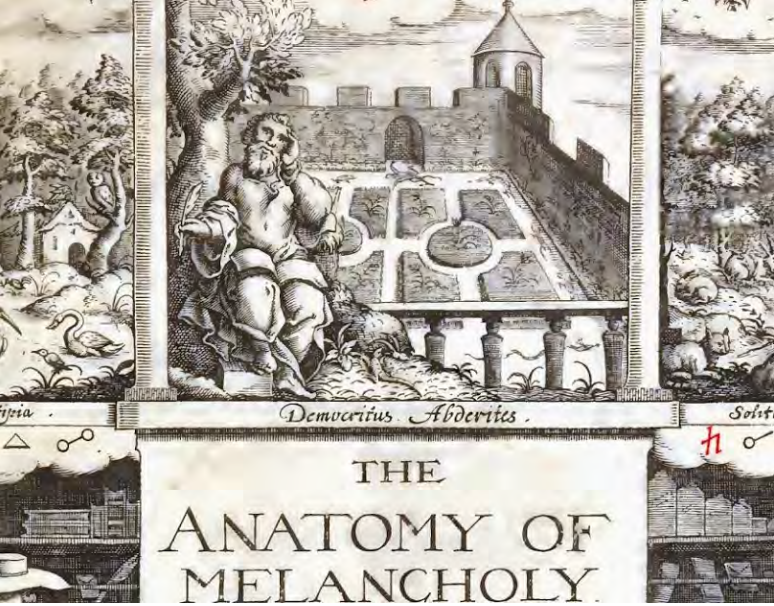
Strona

Zapisz

Zobacz zapisane

Powiązane obrazy:















Culture.pl
Tadeusz Kantor, reżyser spektaklu "Umarła klasa", Kraków, 1988, fot.



Agencja Gazeta



Tadeusz Kantor zdjęcia Czesława Czaplińskiego



cisza
chaosu
szaleństwo
chaosu
w obliczu
chaosu
katastrofa
piękna i
wszystkiego
i czego tylko...





Kiedyś to poukładam,
wyrównam, opiszę
prawidłowo, podpisy
zrobię, korektę,
ładnie wykadruję,
ale nie teraz —



teraz ogarnia
mnie melancholia
nieskończonej
nieskończoności...

Wybaczcie, zapomnijcie. /dast



Martin Schöner Conterfeit

1455